

Kon!eksty

miesięcznik Koła Naukowego Publicystyki Politycznej UJ

Wiek dwóch koron

czyli monarchie i COVID - 19

numer 2

kwiecień 2021

portalpolityczny.home.blog

Kon!eksty

W numerze

03 Ile kosztuje monarchia?



07 Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciach

The Royal Family deciding on Archie



09 Wielka Brytania - czy ta monarchia ma przyszłość?

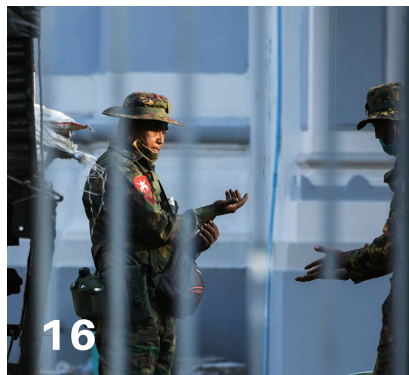


11 Brytyjska korona traci swój blask



13 Uwaga! Pilnie poszukiwany król

16 Treningowy zamach stanu



19 Watykan - hit czy mit?



22 Mali też mają głos... i monarchów

25 Habsburski los



29 Relikty przeszłości znów na salonach





Ile kosztuje monarchia?

Aleksandra Rogalińska

Według raportu, który co roku zgodnie z prawem brytyjskim musi wydawać dwór królewski o stanie finansów, przychodach i wydatkach monarchii,

podatnicy brytyjscy płacą za utrzymanie rodziny królewskiej więcej niż kiedykolwiek wcześniej, czyli ponad funta (ok. £1,26) rocznie. Dużo czy mało? Odpowiedzieć należy niejednoznacznie: to zależy. Dla porównania, na działanie Kancelarii Prezydenta polscy podatnicy zapłacili ponad 5 złotych (ok. 5,26zł), co w przeliczeniu na obecny kurs (5,29 złotych za £1) sprawia, że utrzymanie polskiego prezydenta jest tańsze o nieco ponad złotówkę rocznie. Jednak doliczyć należy również kwoty, które należą się eks-prezydentowi, takie jak dożywotnia emerytura czy pieniądze na prowadzenie biura (mogą wynosić one około 18 tys. zł. Brutto/mies.). W takim wypadku wydawać by się mogło, że koszty utrzymania głowy państwa w ustroju monarchicznym oraz republikańskim są podobne, jednak są to tylko surowe dane i nie tak oczywista kwestia.

Najpopularniejsza europejska monarchia, czyli ta brytyjska, jest finansowana z publicznych pieniędzy w ramach grantu, tzw. Sovereign Grant. Ma on za zadanie pokryć wydatki królowej Elżbiety II, związane z jej oficjalnymi obowiązkami jako monarchy. Kwota ta pokrywa również koszty związane z podróżami, rozrywką (np. wydawanie przyjęć z okazji różnych uroczystości) czy utrzymaniem majątku.

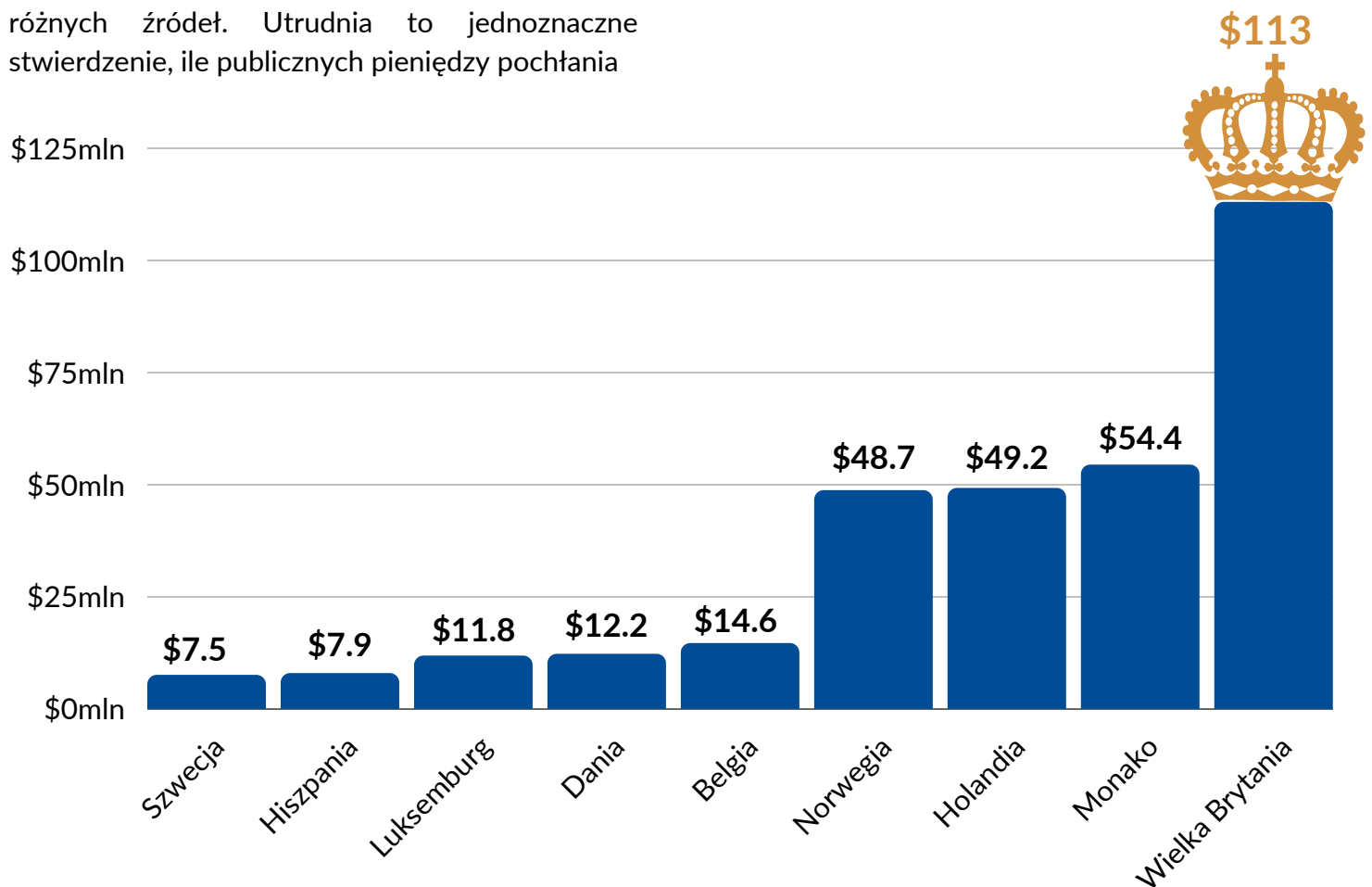
Dotacja obliczana jest na podstawie rocznego zysku z The Crown Estates, czyli Majątku Korony, z którego monarchia zwykle otrzymuje 15%. Zwykle, ponieważ od 2017 roku udział ten wzrósł do 25% na okres 10 lat, aby pokryć koszty remontu Pałacu Buckingham, którego renowacja wyniesie ogromną kwotę: 369 mln funtów. Dochód z The Crown Estates nie jest obliczany corocznie, lecz stanowi odzwierciedlenie przychodów z ostatnich dwóch lat. Tym samym, łączna kwota dotacji w 2020 roku wyniosła £82.4 mln (ok. \$113 mln) i nie jest ona opodatkowana. Taki sposób finansowania obowiązuje od 2013 roku, wcześniej rodzina królewska była finansowana z tzw. Listy Cywilnej i kilku innych grantów, a łączna suma dofinansowania w roku 2012 wynosiła ok. £32.3 mln. Kwota ta, jak widać znacznie wzrosła, a według prognoz będzie wzrastać z roku na rok coraz bardziej. Powodem tego jest fakt, że majątek królewski składa się nie tylko z licznych pałaców, części londyńskiego West Endu i innych nieruchomości, ale także z dna morskiego do odległości 12 mil od linii brzegowej Wysp Brytyjskich wraz z jego zasobami naturalnymi. Będzie to czynić brytyjską monarchię najbogatszą spośród wszystkich europejskich (nie uwzględnia się przy tym prywatnego majątku, a jedynie wysokość, jaką otrzymują monarchie z publicznych pieniędzy).

To oficjalne koszty utrzymania monarchii brytyjskiej. Jednak jak twierdzi antymonarchistyczna organizacja Republic, która w 2017 roku opublikowała swój raport, realne obciążenie finansowe na rzecz rodziny królewskiej jest o wiele większe. Według niej, co roku utrzymanie rodziny królewskiej kosztuje Wielką Brytanię aż £345 mln (ok. \$473 mln), co sprawia, że z ponad 1 funta robi się 5. Koszty te, jeśli są prawdziwe, są zwiększone m.in. z powodu ogromnych wydatków na ochronę (£106 mln) oraz dodatkowych wydatków remontowych (£30 mln).

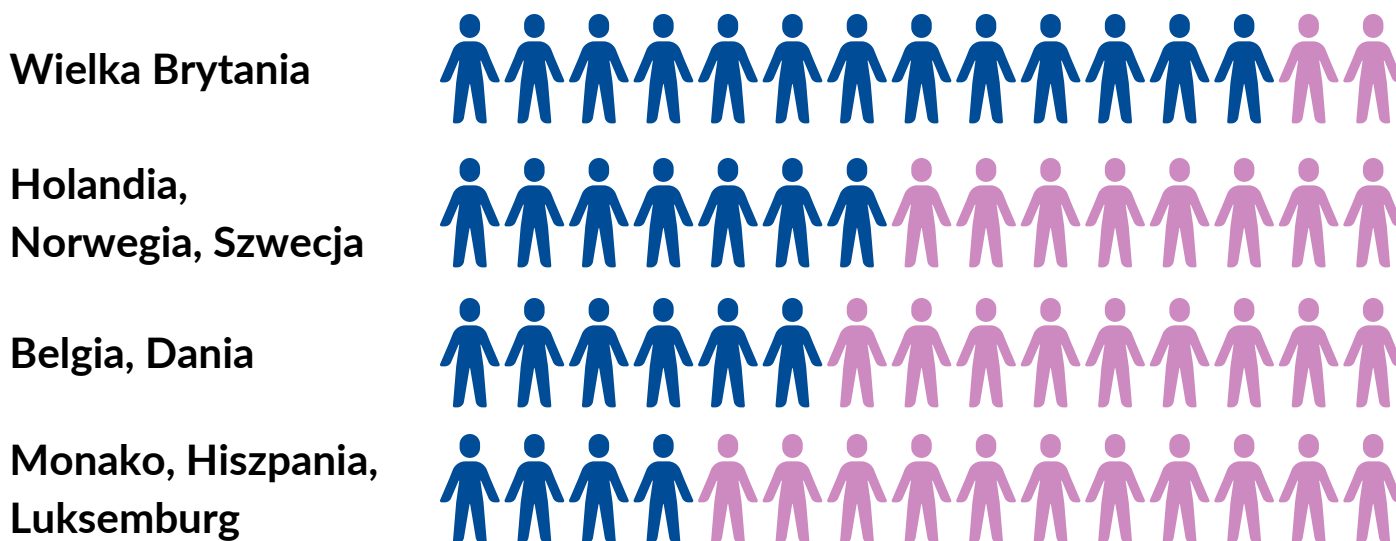
Jak sytuacja wygląda w innych monarchiach?

Sytuacja finansowa danej rodziny królewskiej zależy od lokalnych praw i tradycji. Niektóre państwa, podobnie jak Wielka Brytania, przyznają swojej monarchii jedną kwotę ryczałtową, jednak w kilku przypadkach finansowanie pochodzi z różnych źródeł. Utrudnia to jednoznaczne stwierdzenie, ile publicznych pieniędzy pochłania

utrzymanie dworu królewskiego. Trzeba również pamiętać o tym, że rodziny królewskie często posiadają prywatne majątki, które były gromadzone przez dekady, liczne nieruchomości na użytek własny czy okazałe kolekcje sztuki, często też nie podlegają one opodatkowaniu, a wręcz przysługują im ustawowe ulgi. Należy w tym przypadku mieć również na uwadze ilość pełnoetatowych członków rodziny królewskiej, którzy otrzymują za pełnienie tych funkcji wynagrodzenie czy emeryturę (dość okazałą emeryturę otrzymuje były król Belgii - Albert II, jej wartość roczna wynosi \$1 mln) oraz liczbę mieszkańców danego państwa. Jediną monarchią w Europie, która nie otrzymuje żadnych publicznych pieniędzy od podatnika jest Księstwo Liechtensteinu. Książę Hans-Adam II otrzymuje jednak ulgę w wysokości 250 tys. franków szwajcarskich (\$267,5 tys.) i nie płaci podatków.

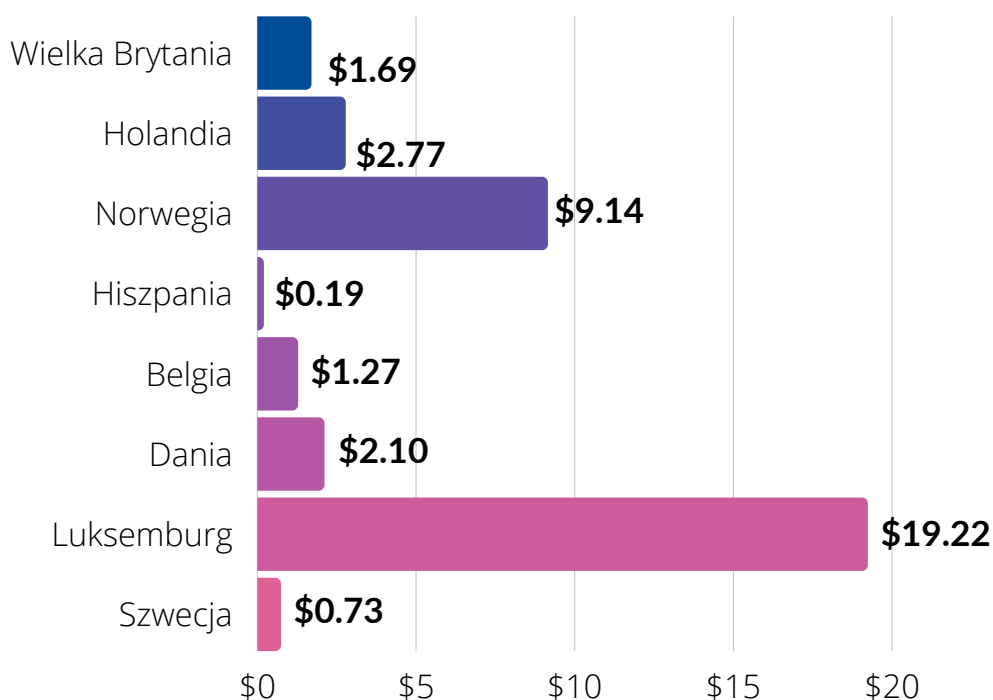


Liczba aktywnych dorosłych członków:



Dysponuje on też sporym majątkiem, czerpanym z prywatnego banku czy licznych nieruchomości. Majątek ten szacuje się na ok. \$5 mld. W przeciwieństwie do większości monarchii europejskich, książę nie pełni jedynie funkcji reprezentacyjnej. Cieszy się on licznymi kompetencjami, takimi jak np. powoływanie sędziów czy możliwością proponowania aktów

prawnych. Najmniej w przeliczeniu na jednego mieszkańca na monarchię przeznaczają Hiszpania (\$0,19), najwięcej - Monako, (aż \$1396 rocznie!). Monarchia brytyjska z kolei może się poszczycić największą liczbą aktywnych członków rodziny królewskiej: na ich stronie można znaleźć informacje, że jest to aż 15 dorosłych członków (po śmierci księcia Filipa), do których należą również



Monako \$1396
na jedną osobę



kuzyni królowej (w niektórych państwach nawet bycie siostrą czy bratem monarchy nie obliguje do tego, aby zostać pełnoetatowym członkiem - takie osoby muszą podjąć się normalnej pracy zarobkowej). Jednak po odejściu Meghan i Harry'ego, którzy w tym roku wycofali się z pełnienia obowiązków i po śmierci księcia Filipa, oficjalnie członków będzie 13 (choć jeden z nich, książę Yorku - Andrzej zrezygnował z pełnienia funkcji publicznych w 2019 roku, to nadal widnieje jako członek rodziny królewskiej). Najmniej, czyli 4 dorosłych członków posiada Monako, Luksemburg i Hiszpania. Choć w przypadku tego ostatniego państwa kwestia jest zastanawiająca, ponieważ za pełnoetatowego członka rodziny królewskiej uważa się również króla Juana Carlosa I, czyli ojca obecnego króla Filipa VI Burbona. Abdykował on w 2014 roku i wraz z małżonką, królową Sophią wycofał się z życia publicznego, co sugerować by mogło, że takiej roli pełnić już nie powinien. Jednak co kraj to obyczaj, co rodzina to zwyczaj.

Aleksandra Rogalińska

Wszystkie koszty przedstawione w artykule zostały obliczone na podstawie kursu z dnia 8.04.2021 roku, podanego przez stronę walutomat.pl i przedstawione w jednej walucie USD.





Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu

Maciej Flis - Flisiński

Piękne pałace, parady, zagraniczne wizytacje, życie w luksusie – to może wyczerpać. Dobrze wie o tym Książęca para Meghan i Harry. Dla Księżnej Sussex fun - kcjonowanie na dworze królewskim wcale nie było tak kolorowe, jak można byłoby sądzić. Ile w tym prawdy a ile kręcenia bulwarowej pożywki? Nikt tak naprawdę nie wie.

Wywiad, którego para udzieliła Oprah Winfrey, stał się hitem Internetu. Na każdym kroku można było się natknąć na wszelkiego rodzaju nawiązania i memy odnoszące się do ich rozmowy. Koszmar, jaki ta dwójka musiała znosić, jest wprost nie do opisania. Dobra, żarty żartami, ale prawdopodobnie dla Meghan niektóre kwestie mogły być bolesne.



Zwłaszcza ze względu na swój kolor skóry, jak i narodowość, Księżna musiała liczyć się z komentarzami ze strony... właściwie każdej. Podobno rodzina królewska miała zastanawiać się jaki odcień skóry będzie miał syn księżęcej pary. Niestety nie wiadomo, w jakim kontekście padło to pytanie. Ubolewa, że rodzina królewska nie chciała nadać tytułu oraz otoczyć ochroną ich syna Archiego. Najwidoczniej zapoznając się z królewska etykietą nie zdążyła

zapoznać się z edyktem Króla Jerzego V, który wprost mówi, że tytuł królewski należy się tylko synom, córkom oraz wnukom i wnuczkom monarchy bądź monarchini. Znalezienie tego dokumentu zajęło mi dokładnie 2 minuty, 13 sekundy i 7 setnych co w porównaniu do dwuletniego okresu sprawowania funkcji księżęcych przez Meghan jest mrugnięciem oka. Meghan jednak zdaje sobie sprawę, że dekret Króla „Jerzego V czy tam VI” istnieje, ale przecież mogli to zmienić.

Meghan miała również myśli samobójcze, które spowodowane były nieludzkim traktowaniem jej przez rodzinę królewską i media brytyjskie. Wydaje się, że Księżna rzeczywiście myślała, że skoro poślubi księcia, jej życie będzie jak z bajki – pozbawione problemów, a nawet jakby się pojawiły, to wróżka chrzestna załatwi sprawę. Z drugiej strony, tak kolosalna zmiana swojego dotychczasowego życia mogła mieć rzeczywiście potworny w skutkach wpływ na psychikę księżnej.

The Royal Family deciding on Archie



Interesującym wątkiem, chociaż bardzo mocno zduszonym przez obcas Meghan jest los jej męża. Książę Harry od dawna stanowi czarną owcę w królewskim stadzie. Tutaj przypali trawkę, tam wda się w bójkę z paparazzi, gdzie indziej zaś przyjdzie na imprezę ze swastyką na ramieniu. Cóż, błękitna krew zobowiązuje. W rozmowie z Oprah Książę wydaje się być ofiarą swojego pochodzenia, uciemieniony życiem w królewskiej rodzinie i spełnianiem swojej reprezentacyjnej funkcji. Któż by pomyślał, że życie Księcia nie jest tak beztrudne, jak miałyby to pokazywać produkcje Disneya. Niestety, nawet rodząc się z oczywistymi przywilejami, trzeba pogodzić się z nieuchronnymi konsekwencjami stąpania po tym też padole. Z drugiej strony współczuję mu. W wieku dwunastu lat traci matkę, w najmniej odpowiednim czasie jest nękanym przez dziennikarzy, nie może odnaleźć się w zaskakująco dzikim świecie. Po czasie jednak zdaje się, że znalazł sposób na życie. Angażuje się w działalność charytatywną, skupioną głównie wokół weteranów. Jego służba w armii, a następnie odbycie turnusu w Afganistanie widocznie wpłynęło na nieokiełznanego królewicza. Każdy z nas jest na swój sposób oryginalny. Najwidoczniej charakter księcia nie pasuje do jego tytułu.

Całość tego medialnego spektaklu wywołuje bardzo mieszane uczucia. Zwłaszcza że w stronę Meghan płyną oskarżenia o mobbing, jakiego dopuścić się miała w stosunku do służby na dworze królewskim. Zastraszanie oraz upokarzanie personelu podobno były codziennym rytuałem, jaki odprawiała księżna. Co najlepsze – Harry miał na to wszystko przyzwalać. Analizując całą sprawę, odnoszę wrażenie, że książęca para chce wykorzystać swoje ostatnie pięć minut i zrobić jak największy szum wokół siebie, zwłaszcza że za niedługo mają wyprodukować oni serial dla platformy Netflix. Jak wiadomo – nieważne jak mówią, ważne, żeby mówili.

Maciej Flis - Flisiński

Wielka Brytania - czy ta monarchia ma przyszłość?



Gabriela Kołodziej



Stuletnia królowa

Królowa Elżbieta II jest ogniwem, które łączy przeszłość brytyjskiej rodziny królewskiej z nowoczesnością. Jest symbolem tradycji, władzy i świadkiem historii – na jej oczach od niemal wieku dokonują się zmiany nie tylko na świecie, ale też w samej Wielkiej Brytanii. Od najmłodszych lat przygotowywana była do roli, jaką miała spełniać w przyszłości i od początku świadoma była swojej pozycji. Elżbieta II chciała być królową – a gdy już nią została, szczerze pokochała to zajęcie. Można nawet uznać, że bardziej niż cokolwiek innego w jej życiu, jak np. dzieci, do których miała raczej chłodny stosunek. Wszyscy byli pod wrażeniem tego, z jaką powagą Elżbieta II podchodziła do swoich obowiązków jako monarchini, choć oczywiście nie w pełni tego słowa znaczeniu. Z biegiem lat wszystko zaczęło się zmieniać, m.in. sytuacja społeczno-polityczna na świecie i funkcja monarchów, która stała się głównie reprezentacyjna i dyplomatyczna. Dzieci królowej dorosły i uwaga mediów skupiona była w większości na nich, zwłaszcza od czasów burzliwego małżeństwa

O Zbliżają się 95. urodziny królowej Elżbiety II. Media na całym świecie już jakiś czas temu zastanawiały się, czy monarchini zdecyduje się na abdykację, która jednak nie miała miejsca. W związku z ostatnimi kryzysami w rodzinie królewskiej można zadać pytanie, co czeka Wielką Brytanię po śmierci głowy państwa? Czy monarchia bez Elżbiety II w ogóle ma sens?

Pierwsze, co kojarzy nam się z określeniem royal family to oczywiście Wielka Brytania i królowa Elżbieta II. Windsorowie są niewątpliwie najpopularniejszą spośród istniejących współcześnie rodzin królewskich i wielu z nas z zapartym tchem śledzi szokujące nowinki z ich życia. Nie bez powodu!

Emocje wzbudza już sam wiek monarchini, a także fakt, że jest najdłużej panującym władcą Wielkiej Brytanii w historii oraz najdłużej panującą, żyjącą głową państwa na świecie – sprawuje tę funkcję od prawie 70 lat! Jako Głowa Wspólnoty Narodów ma pod swoim zwierzchnictwem ogromne terytoria niemal na każdym kontynencie. Jednak to, co najbardziej zwraca uwagę fanów Zjednoczonego Królestwa to młodsze pokolenie rodziny Windsorów i skandale, z którymi są oni powiązani.



najstarszego syna Elżbiety, Karola, z Dianą Spencer. Światło dzienne ujrzały liczne skandale i szokujące historie z członkami rodziny Windsorów w rolach głównych. Monarchia brytyjska przestała być kojarzona z wieloletnią tradycją, historycznymi władcami i polityką. Można też powiedzieć, że przepadł ich autorytet, a być może nawet szacunek do rodziny królewskiej. Obecnie są oni traktowani raczej jak popularni celebryci.

Koniec historii?

Mimo swojego wieku królowa Elżbieta II nie zdecydowała się na abdykację, jak spekulowano w mediach. Jedynie zmniejszono zakres jej obowiązków, które przejęli jej syn – książę Karol oraz inni członkowie rodziny, np. syn Karola – książę William. Naród brytyjski chciałby, by monarchini panowała do kresu swoich dni. Oczywiście życząc jej, by żyła jak najdłużej, każdy z nas myśli o tym, że ten kres musi kiedyś nastąpić. Prawdopodobnie wcześniej niż później. Co się wtedy stanie ze Zjednoczonym Królestwem?

Z pewnością zakończy się jakiś rozdział w jego historii. Czy jednak wraz ze śmiercią najpopularniejszej współcześnie władczyni, będącej symbolem potężnej Wspólnoty Narodów, nastąpi też schyłek monarchii brytyjskiej? Można zakładać, że to mało prawdopodobne, ale na pewno będzie ona wyglądała inaczej niż dotychczas. Książę Karol, następca brytyjskiego tronu, też nie jest już najmłodszy. Z kolei nowe pokolenie – czyli powiedzmy sobie szczerze – książę William i jego rodzina, mimo szacunku do babki i brytyjskiej tradycji, zapewne ma inne spojrzenie na świat i rzeczywistość, a także inne cele, które chciałby realizować jako przyszły król. O ile nim zostanie.

Czy monarchia przetrwa śmierć Elżbiety II?

Powszechnie wiadome jest, że „monarchia” nie jest już tym, czym była choćby sto lat temu. Obecnie jest to raczej instytucja, która podobnie jak wiele innych segmentów życia publicznego, kreowana jest przez specjalistów od wizerunku i media. Dla członków royal family bycie jej częścią to głównie praca, a nie korzystanie z przywilejów. Jest to obowiązek, z którym wiąże się wiele wyrzeczeń i ograniczeń. A jeśli Elżbieta II – swoisty łącznik królestwa z jego dawną świetnością – umrze, to czy Wielka Brytania potrzebuje w ogóle monarchii? Czy ma szansę, jako taka, przetrwać? A jeśli tak, to po co, skoro jest tylko symbolem przeszłości?

Bez wątplenia jest to temat, który wzbudza wiele sensacji. Jednak Zjednoczone Królestwo i jego tradycja to nie tylko królowa Elżbieta II. To także zabytki, posiadłości, instytucje, kraje wspólnoty, a przede wszystkim – ludzie, których sporo jeszcze zostało. Dopóki członkowie rodziny Windsor żyją, wydaje się, że status ich kraju jako monarchii ma szansę przetrwać. Przecież szkoda byłoby zaprzepaścić takie dziedzictwo...

Gabriela Kołodziej



Brytyjska korona traci swój blask

Joachim Stelmach



Barbados – słońce, plażowicze, karaibski rum, ojczyzna Rihanny, ale również siedziba jednego z najstarszych parlamentów na świecie (założony w 1639 r.) oraz klejnot

w koronie brytyjskiej. Jednak już wkrótce korona Elżbiety II może zostać pozbawiona kolejnego karatu. We wrześniu 2020 roku barbadoska gubernator Sandra Mason, w przemówieniu napisanym przez premier Mię Mottley, zapowiedziała rozstanie się karaibskiego kraju z brytyjską monarchią i przejście do systemu republikańskiego. „Nadszedł czas, aby całkowicie zostawić za sobą naszą kolonialną przeszłość. Chcemy barbadoskiej głowy państwa” – stwierdziła w przemówieniu. Usunięcie brytyjskiej królowej Elżbiety II z funkcji głowy państwa ma odbyć się do listopada 2021 roku, czyli przed obchodami 55. Rocznicy niepodległości.

W rzeczywistości jest to dość niezwykle, aby kraj Wspólnoty Narodów usunął brytyjskiego monarchę ze stanowiska głowy państwa. Ostatnim, który to zrobił, był Mauritius w 1992 r. Inne kraje karaibskie, takie jak Dominika, Gujana oraz Trynidad i Tobago, stały się republikami już w latach 70. Jamajka również zasygnalizowała taką zmianę, a tamtejszy premier Andrew Holness powiedział, że jest to priorytet jego rządu.



Niemniej jednak nie jest to pierwszy raz, kiedy politycy na Barbadosie deklarują zamiar przejścia na system republikański. Pierwszy premier w historii tego kraju – Errol Barrow – od samego początku istnienia niepodległego państwa ostrzegał przed zbytnim przywiązaniem do kolonialnych korzeni. To dzięki niemu na Karaibach utarło się znane hasło: „Będziemy przyjaciółmi wszystkich, ale niczymi satelitami”.

“Barbados i Wielka Brytania są zjednoczone w naszej wspólnej historii, kulturze, języku i nie tylko. Mamy trwałe partnerstwo i będziemy nadal współpracować z nimi jak ze wszystkimi naszymi cenionymi partnerami z Karaibów” - zapewnia rzeczniczka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Barbadosu.

Co istotne, premier Barbadosu uznał tę decyzję za „pozostawienie za sobą kolonialnej przeszłości”. W kontekście wszechobecnego dzisiaj ruchu Black Lives Matter interesujące będzie sprawdzenie, czy wywoła to szerszą presję polityczną na inne rządy Karaibów, by poszły tą samą drogą. Usunięcie królowej ze stanowiska głowy państwa może wtedy być równoznaczne z usunięciem posągu brytyjskiego handlarza niewolników i oderwaniem się od kolonialnej przeszłości. Może to stanowić trudne wyzwanie zarówno dla brytyjskiej monarchii, jak i dla Wspólnoty Narodów.

Zjednoczone Królestwo i jego monarchia przeżywa kryzys, nie tylko za oceanem na Karaibach. Podobną zależność można zauważyć w kontekście szkockim i irlandzkim. Na domowym podwórku od lat widoczne jest zainteresowanie zniesieniem monarchii lub oderwaniem się od niej. Śpiewał o tym Johnny Rotten z Sex Pistols, mówił o tym Tony Benn z Partii Pracy w latach 90-tych, ale również ostatnio, bo w 2019 roku, mówiła o tym Nicola Sturgeon z Szkockiej Partii Narodowej.

Biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia związane z Brexitem oraz zjednoczeniowe nastroje w Irlandii i separatyzm szkocki, usunięcie Elżbiety II z funkcji głowy państwa na Barbadosie okaże się kolejnym ciosem dla Wielkiej Brytanii. Ostatnie lata są największym pokazem słabości Zjednoczonego Królestwa na arenie międzynarodowej od czasów Margaret Thatcher, która w obronie suwerenności Falkland przed inwazją argentyńską wysłała wojsko. Tymczasem, królowa po raz ostatni wizytowała na Barbadosie ponad 30 lat temu. Odziedziczona przez Elżbietę korona Jerzego VI kruszy się i już niczym nie przypomina dawnego „Imperium, nad którym nigdy nie zachodzi słońce”.





Uwaga: pilnie poszukiwany król

Dawid Szczyrkowski

Temat powraca co jakiś czas i choć wiadomo, że szansa na zmianę sytuacji jest praktycznie żadna, to jednak dyskusje trwają. A gdyby tak nad Wisłą zapanowała alternatywna rzeczywistość i wrócił ustrój monarchiczny? O mrzonkach, pretendencjach, Korwinie królu i Emirze Tatarów przeczytacie poniżej.



Na początek trochę o przeszłości. Historia politycznego ustroju Polski jest niewątpliwie bardzo burzliwa i interesująca. Zaczęło się od dynastycznego panowania Piastów, przez krótkie rządy Przemyślidów i Andegawenów do okresu działalności Jagiellonów. Następnie na czele państwa stawali monarchowie elekcyjni, czyli pochodzący z wyboru szlachty. Chociaż i tutaj możemy dostrzec pewną dynastyczność w postaci rządów trzech kolejnych królów rodem ze Szwecji – Zygmunta, Władysława i Jana Kazimierza Wazów. Podział kraju dokonany ostatecznie w 1795 roku spowodował, że Polacy znaleźli się w odrębnych państwach oraz pod rządami różnych monarchów.

Odzyskanie niepodległości w 1918 roku wiązało się z wyzwaniem zjednoczenia podzielonych wcześniej terenów. Konieczne było zorganizowanie instytucji władzy; w tej materii postawiono ostatecznie na wprowadzenie ustroju republikańskiego. Władzę wykonawczą powierzono w 1922 roku Gabrielowi Narutowiczowi, który stał się pierwszym w historii prezydentem Polski. III Rzeczpospolita skorzystała z wielu rozwiązań przyjętych w tamtym okresie. Z istotną różnicą w kwestii wyboru głowy państwa – dokonujemy go poprzez głosowanie powszechne. Porozmawiajmy jednak o teraźniejszości. Właściwie instytucja Prezydenta RP ma się całkiem dobrze. Jeśli popatrzymy na mobilizację obywateli, która



najpełniej przejawia się we frekwencji wyborczej, głowa państwa może liczyć na silny mandat. Pojawiające się głosy powrotu ustroju monarchicznego należy traktować bardziej jako polityczny folklor. Istotną rolę zaczynają odgrywać sentymenty, w końcu Polacy to trochę sentymentalny naród. Lubimy wspominać własne dokonania i wybitne postacie z przeszłości, często zapominając o mniej chwalebnych momentach.

Swoim stanowiskiem postanowił podzielić się profesor Dominik Sieklucki z Katedry Współczesnych Systemów Politycznych i Partyjnych UJ: – Powrót do monarchii w Polsce nie wydaje mi się możliwy. Z ustrojowego punktu widzenia podstawowa różnica między monarchią i republiką polega na tym, że prezydent jako republikańska głowa państwa pełni funkcję kadencyjnie, a monarcha dożywotnio. Wydaje mi się, że nie trzeba nikogo przekonywać, jak duże znaczenie polityczne i ustrojowe ma kadencyjność funkcji publicznych dodatkowo wzmacniana ograniczoną liczbą kadencji prezydenta – przekonuje wykładowca i dodaje jednocześnie, że kwestia przywrócenia monarchii w Polsce w rozważaniach naukowych, politycznych czy publicystycznych jest wątkiem marginalnym.

Wspomniane wcześniej sentymenty to jednak nie wszystko. Zdaniem niektórych monarchia stanowi remedium na uzdrowienie sytuacji w kraju. Takie stanowisko prezentuje między innymi Grzegorz Braun, który kilka lat temu powiedział: „Jeśli nie wymodlimy sobie zawczasu powrotu króla, to weźmie nas za mordę jakaś zwykła junta”¹. Obecny poseł wskazywał na niebezpieczeństwo postępującej fasadowości demokracji ostatnich lat rządów koalicji PO-PSL.

Podobne myśli formułuje znany ze swoich promonarchistycznych poglądów Janusz Korwin-Mikke. Przydomek Korwin krul nadany parlamentarzystom wydaje się być jak najbardziej na miejscu. Twórca partii Wolność od lat głosi konieczność powrotu rządów silnej ręki, a tego najlepiej dokonać poprzez przywrócenie króla. Częstym argumentem wskazywanym przez Korwin-Mikkego jest na przykład to, że monarcha jako władca dynastyczny chce, by kraj był bogaty i dobrze zarządzany. Zależy mu na przekazaniu następcom państwa w jak najlepszym stanie. Natomiast kadencyjny prezydent może troszczyć się tylko o to, by nakraść jak najwięcej dla swoich synów lub wnuków.

Ruch monarchistyczny w Polsce reprezentują między innymi: Ogólnopolski i Polonijny Konwent Monarchistów, Polski Ruch Monarchistyczny czy Klub Zachowawczo-Monarchistyczny. Analizując postulaty wyżej wymienionych zrzeszeń, łatwo zauważyć, że odwołują się głównie do haseł tradycjonalistycznych, katolickich i konserwatywnych. – Ruchy i partie monarchistyczne podjęły działalność także w Polsce, [...] nie uzyskały jednak znaczącej pozycji w życiu politycznym. Moim zdaniem nie udało się im przekonać Polaków do powrotu do monarchii. Nie znam wyników badań, które by potwierdzały, że jest jakieś znaczące poparcie dla systemu monarchicznego – wskazuje profesor Sieklucki.



Pomyślmy o przyszłości, która jest niepewna, a pretendentów do przejścia tronu jest co najmniej kilku. Z racji skomplikowanych uwarunkowań historycznych ewentualnym polskim monarchą mógłby zostać ktoś z dynastii Sasów władającej w Księstwie Warszawskim. Swoje prawa do korony posiadaliby także przedstawiciele zarządzającego Królestwem Polskim rodu Romanowów. Nie należy zapominać również o pretendentach wywodzących się z różnych linii Piastów czy o spokrewnionej z Jagiellonami rodzinie Czartoryskich. Największe emocje budzą jednak kandydaci pojawiający się tak naprawdę znikąd, którzy uzurpują sobie prawo do tronu. Jednym z nich jest Leszek Wielki Książę Wierzchowski, tytułujący się także jako Wielki Książę Ukrainy-Rusi i Emir Tatarów.

- Demokratyczne europejskie systemy polityczne przekształcały się z monarchii w republiki. Współcześnie trudno znaleźć przykłady drogi w odwrotnym kierunku - podkreśla profesor Sieklucki. Ten argument powinien zamknąć usta zwolennikom zmiany ustroju. Jedynym precedensem, na który wskazuje mój rozmówca, jest przykład Hiszpanii, gdzie w latach siedemdziesiątych przywrócono monarchię w ramach likwidacji dyktatury wojskowej. - Po rozpoczęciu procesu transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nie przywrócono nigdzie monarchii, choć pojawiały się ruchy i partie monarchiczne.

Najciekawszym przykładem jest Bułgaria, w której na początku XXI wieku duże poparcie zyskała partia polityczna założona przez ostatniego cara tego państwa, ale nie wiązało się to z restytucją monarchii - dodaje. Wszelkie dywagacje na temat zmian systemowych są niewątpliwie pożądane. Świadczy to o otwartości naszych umysłów i świadomości istniejących niedoskonałości. Czym innym jest jednak chęć modernizacji, a czym innym rewolucja ustrojowa. Odrzućmy mrzonki - nie będziemy mieli swojego polskiego króla z piękną królową u boku.

Dawid Szczyrbowski

Treningowy zamach stanu

Mjanma - państwo, które ponad pół wieku pozostawało kolonią brytyjską, uzyskuje niepodległość w roku 1948. Moment ten, tak

bardzo wyczekiwany przez obywateli, jest dopiero początkiem drogi do usankcjonowania świeżo upieczonego państwa na arenie międzynarodowej oraz do zapewnienia bezpieczeństwa wewnątrz niego. Reparacje wojenne, przyznane Mjanmie ze względu na straty poniesione w walce z Cesarstwem japońskim oraz eksport ryżu pozytywnie wpłynęły na gospodarkę kraju. Jednakże z początkiem „demokratycznej dekady” w Mjanmie rozpoczyna się również wojna domowa.

Birmańscy komuniści oraz separatyści (wspierani przez Chińską Republikę Ludową oraz ZSRR), nie mogąc pogodzić się z przegraną w wyborach, zdecydowali się na zbrojne wystąpienie przeciwko rządowi. Postępujący konflikt wpływał na wzrost znaczenia armii birmańskiej, która bogaciła się za pośrednictwem Instytutów Służby Obronnej. Organy te miały pełnić rolę wojskowych kantyn, jednak po pewnym czasie zaczęły świadczyć swoje usługi zwykłym obywatelom, co naturalnie wpłynęło na destabilizację gospodarki oraz na zwiększenie objętości portfela armii. Wkroczenie na tereny Birmy wycofujących się wojsk Kuomintangu ponownie wpłynęło na zwiększenie wydatków państwa na armię. Jednoczące się oddziały birmańskiej armii, pod wodzą generała Ne Wina, usankcjonowały armię Mjanmy jako dominującą siłę polityczną w państwie. W 1958 roku sytuacja w państwie powoli zaczęła się stabilizować. Demokratycznie wybrany premier Mjanmy – U Nu – podejmował próby rozmów ze zbuntowanymi komunistami i separatystami. Jego liberalna postawa była jednak nie do zaakceptowania przez oficjeli wojskowych, a w szczególności przez ambitnego naczelnego wodza – Ne Wina. W roku 1958 dochodzi więc do wojskowego zamachu stanu. Władzę w kraju przejmuje właśnie Ne Win, tworząc rząd przejściowy, który władzę sprawować

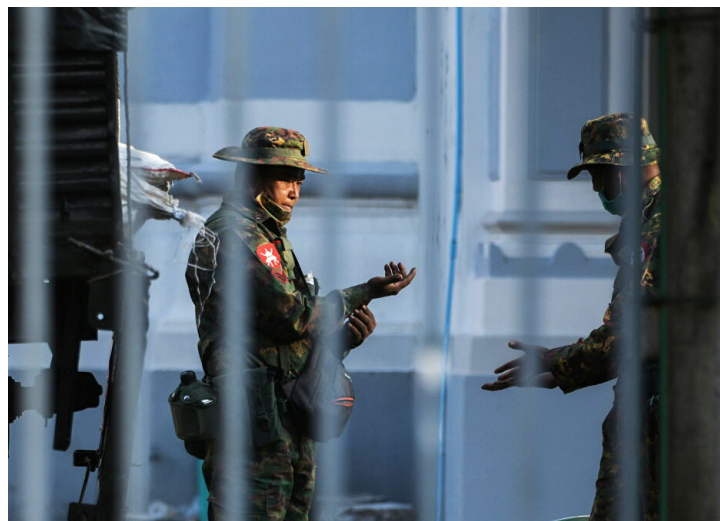
Kacper Hetmańczyk



będzie do następnych demokratycznych wyborów. Odbyły się one w roku 1960, a wygrał je ponownie U Nu. Jego rządy nie przetrwały jednak pełnej kadencji.

W roku 1962 dochodzi do kolejnego zamachu stanu i znowu władzę w kraju przejmuje Ne Win. Tym razem nie ma on zamiaru oddawać wyboru „pierwszych w państwie” w ręce ludu. W Mjanmie rozpoczyna się okres dyktatury Ne Wina i jego popleczników. Jak wiadomo, historia lubi się powtarzać: 1 lutego 2021 roku armia Mjanmy dokonała czwartego wojskowego zamachu stanu w nowożytnej historii tego kraju. Po raz kolejny wojskowa junta obaliła demokratycznie wybraną władzę. Jaki był oficjalny powód przejścia władzy? Punkt 417. Konstytucji Mjanmy, który umożliwia przekazanie władzy armii w razie zagrożenia suwerenności kraju i zagrożeniu „jedności narodowej”. W praktyce zagrożeniem suwerenności kraju okazuje się być Aung Suu Kyi, czyli premierka Mjanmy z ramienia Narodowej Ligi na Rzecz Demokracji, córka twórcy niepodległości Birmy – Aung Sana.

NLRD wygrała wybory parlamentarne w roku 2020, a partia reprezentująca juntę wojskową zdobyła jedynie 6 % poparcia. Rząd Suu Kyi rozpoczął więc swoją drugą kadencję, ale armia nie była w stanie pogodzić się z klęską w wyborach. Dlatego też posłużyła się „argumentum ad Trumpum”: stwierdziła, że wybory zostały sfałszowane. Aung Suu Kyi po zamachu stanu została aresztowana przez wojskowych. Zarzuty kierowane w jej stronę są dość absurdalne, m.in. zarzuca się jej nielegalne posiadanie krótkofalówki. Ale społeczeństwo Mjanmy nie pozostało bierne wobec autorytarnych zapędów junty - ludzie wyszli na ulicę. Birmańska armia już w roku 1988 pokazała



jak rozprawia się z nieposłuszeństwem obywatelskim. Wówczas Mjanma spłynęła krwią około dwóch tysięcy protestujących. Nie zaskakuje więc fakt, iż armia birmańska do tłumienia protestów w roku 2021 używa również ostrej amunicji. Według agencji Reuters, na ulicach tego państwa zginęło już ponad 440 osób (dane pochodzą z końcówki marca, obecnie liczba ofiar może być większa). Wśród zabitych są kobiety i dzieci. Wojsko odcięło obywatelom dostęp do Internetu, a więc relacjonowanie protestów przez samych demonstrujących również stało się niemożliwe. Przedstawiciele armii utrzymują niezmiennie, iż ich działania mają na celu utrzymanie bezpieczeństwa obywateli, a celem zamachu stanu jest doprowadzenie do kolejnych wyborów, gdyż poprzednie (według nich) zostały sfałszowane.

Jeden z protestujących z miasta Mjingjan w rozmowie z przedstawicielem agencji Reutersa wyznał: „żołnierze strzelają do nas jak do ptaków czy kur, nawet w naszych domach”. Zaznaczył też, że „musimy walczyć, aż do upadku junty”. Zeznania te dobitnie pokazują, jak bardzo społeczeństwo Mjanmy pragnie pozbyć się rządów junty - na dobre. Minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, Dominic Raab zapewnił, iż jego kraj będzie pracował nad zakończeniem „bezsensownej przemocy”.



Należy jednak podać w wątpliwość te zapewnienia. Wielka Brytania, oprócz postkolonialnej odpowiedzialności za państwo, nie ma żadnego interesu w ratowaniu birmańskiej demokracji.

Unia Europejska oraz USA również stanowczo potępiły działania wojskowej junty. Deklaracje te również nie są wiążące. Realna pomoc z Zachodu najprawdopodobniej nie nadejdzie. Pierwszą przeszkodą jest oczywiście pandemia koronawirusa, której wygaszenie stanowi priorytet w polityce rozwiniętych państw. Co może nawet bardziej istotne, Mjanma jest polem rozgrywki pomiędzy Rosją, a ChRL. Ingerencja militarna sił Zachodu mogłaby więc wpłynąć negatywnie na relację USA - Chiny, czy relację UE - Rosja. Społeczeństwo Mjanmy jest więc zdane na siebie.

Czy protesty po puczu wojskowym w Mjanmie to początek birmańskiej „wiosny ludów”? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Z jednej strony, ostatni rząd Suu Kyi posiadał najsilniejszą demokratyczną legitymację ze strony społeczeństwa w nowożytnej historii państwa, a sama premierka jest niejako dla Birmańczyków symbolem walki z juntą. Oznaczałoby to, że protestujący faktycznie będą walczyć z wojskowym reżimem do ostatniej kropli krwi. Z drugiej strony, reżim nadal posiada środki finansowe oraz zasoby ludzkie, aby skutecznie walczyć z demokratyczną opozycją, a poprzednie protesty były przez armię tłumione z bezwzględną brutalnością. Jednego możemy być jednak pewni - ulice Mjanmy nadal będą sphywać krwią protestujących.

Kacper Hetmańczyk



Watykan - hit czy mit?

Sabina Długosz



Watykan to monarchia teokratyczna. Jest także najmniejszym państwem świata. To tam żyją i funkcjonują monarchowie kościoła katolickiego. Pełnię władzy w Watykanie posiada oczywiście papież wybierany przez konklawe, które jest ogólnym zgromadzeniem kardynałów. Odbывается ono w Kaplicy Sykstyńskiej. Papież sprawuje swój urząd dożywotnio. Te wszystkie informacje rodzą pytania: czy faktycznie na świecie wciąż potrzeba tak rozbudowanej maszyny biurokratycznej i czy monarchia teokratyczna w ogóle ma sens?



Patrząc z perspektywy geograficznej, Watykan leży w stolicy Włoch – Rzymie, tak samo, jak Stolica Apostolska. Czyli kolejny podmiot w machinie państwowo-prawnej. Nie jest tajemnicą, że władze kościoła katolickiego cenią sobie niezależność i swobodę działania, między innymi w kwestii skutecznego ukrywania wewnętrznych problemów. Tak rozbudowany aparat biurokratyczny to umożliwia. We Włoszech osobnym bytem oprócz Watykanu jest Stolica Apostolska. Aż się prosi, by przy pomocy takiej wielokrotności podmiotów politycznych tuszować różnorodne przewinienia. Oczywiście Watykan to także wspaniała architektura i sztuka, która przyciąga do siebie każdego roku tysiące osób. Słynny Plac Świętego Piotra czy Kaplica Sykstyńska potrafią wprawić w osłupienie niejednego turystę. Jednak mimo wszystko, papieże od wieków mają na tyle uprzywilejowaną pozycję na świecie, że ich zasługi na rzecz kultury nie powinny wpływać pozytywnie na całościowy odbiór prowadzonej przez nich polityki. Rzadko zdarzają się jawne protesty przeciwko budowaniu przez Stolicę Apostolską państwa w państwie. Skoro Watykan to odrębny obiekt polityczny, to łatwo stwierdzić, że przecież problem m.in. napastowania dzieci jest jego wewnętrzną sprawą. Nie trzeba więc, a nawet nie powinno się ingerować w konflikty krajowe danego państwa. W końcu godzi to w jego suwerenność.

Przed powstaniem współczesnej formy Watykanu przez stulecia istniało Państwo Kościelne, które upadło dopiero w 1870 roku. Wtedy nastąpiło zjednoczenie Włoch. Prowincje Państwa Kościelnego przyłączyły się do nowego Królestwa Włoch. Wszystkie oprócz Rzymu. To czas, w którym papież Pius IX ogłosił się “więźniem Watykanu”. Nie uznał on aneksji Rzymu przez nowego włoskiego króla. Taki był status Watykanu do 1929 roku, kiedy Benito Mussolini



uprawomocnił poprzez traktaty laterańskie jego prawny i międzynarodowy status. Państwo ma prawo do własnej polityki zagranicznej i regulowania swoich spraw wewnętrznych. Dodatkowo posiada podwójną osobowość prawną: po pierwsze Watykan to podmiot administracyjny, a po drugie Stolica Apostolska jest reprezentantem zewnętrznym oraz negocjuje traktaty międzynarodowe. Ta druga stoi ponad tą pierwszą, sprawując nad nią swoją pieczę i jurysdykcję. Po raz kolejny należy zadać sobie pytanie: komu jest to potrzebne? Monarchie teokratyczne to niezwykle byty. W teokracjach rządzą kapłani czy też raczej przedstawiciele Boga. Teokracje były popularne w minionych wiekach, natomiast współcześnie trudno jest się ich doszukać w Europie. W dyskursach politycznych coraz bardziej słychać głosy o tym, że monarchie są przestarzałe a utrzymanie ich generuje duże koszty dla podatników. Oczywiście znajdą się tacy, którzy będą mówić, że to sprawa Kościoła katolickiego, jaką chce mieć administrację i przez kogo być reprezentowany.

Nic postronnym ludziom do tego. Jednak wydaje się, że w XXI wieku czas przestać mówić o wewnętrznych sprawach. Patrząc na to, jak wielką władzę ma religia w niektórych krajach i jak wiele konfliktów może powodować, nie stać już świata na takie przypadki. Zbyt wiele wciąż zależy od monarchów kościelnych, którzy bardzo często nie są chętni do negocjacji, a ich ulubione rozrywki to między innymi: dyktowanie mniejszościom, jak mają żyć i tuszowanie poważnych wewnętrznych problemów.

Monarchia to starodawna forma ustrojowa. Mit. A co dopiero teokracja. Kolejny mit. Akceptowanie istnienia państwa w państwie, a w tym państwie jeszcze zwierzchnika nie powinno dłużej występować. Jest to zasadne stwierdzenie, ponieważ Watykan ma wiele problemów wewnętrznych, z których rozwiązaniem sobie nie radzi. Kościół katolicki od lat stoi na uprzywilejowanej pozycji, co tylko potwierdza jego istnienie. W związku z tym może już najwyższy czas na zmiany i zrównanie pozycji państw na świecie.

Sabina Długosz



Mali też mają głos... ...i monarchów

Mikro monarchie, czyli pozostałości z czasów, kiedy w Europie było więcej krajów i państweczek niż kolców u jeża. Kiedy w XIX wieku powstawała idea nacjonalizmu, mniejsze włoskie i niemieckie państweczka jednoczyły się pod pruskim bądź sabaudzkim sztandarem, to parę wyjątkowych państweczek stwierdziło, że ma to w najgłębszym poważaniu. Wielkie Księstwo Luksemburga i Księstwo Liechtensteinu to dwa byty na mapie Europy, które są pozostałościami Świętego Cesarstwa Rzymskiego, (które nie było ani Święte, ani Rzymskie) a w czasie tej zawieruchy i wydarzeń późniejszych pozostały niepodległe.

Błażej Węgrzyn



Małe, wielkie Księstwo - Luksemburg

Luksemburg. Z czym ten mały krąk może się nam kojarzyć oprócz kompromitacji Legii Warszawa z półprofesjonalnym luksemburskim klubem Dudelange? Oprócz egzystencji paru unijnych instytucji w tym małym państweczku położonym pomiędzy Belgią, Francją, a Niemcami to właśnie ta monarchia konstytucyjna na kartach historii zawsze jakimś cudem utrzymywała swoją niepodległość. Czy bycie mikroskopijnym państwem w tym pomaga? Oczywiście, że tak. Wbrew pozorom mniejszy kraj mniej zwraca na siebie uwagę, ale z drugiej strony łatwo go wymazać gumką z mapy Europy. Luksemburg jednak przetrwał, a tak jak w innych krajach Beneluxu trwa on przy systemie monarchicznym. Tak jak w przypadku Niderlandów na tronie Luksemburga zasiada członek dynastii Nassau, jednakże XIX – wieczna konstytucja określa Wielkie Księstwo jako demokrację parlamentarną, gdzie suwerenem oczywiście jest naród. Henryk z dynastii Burbonów jest aktualną głową państwa. No właśnie Burbonów, a nie Nassau.



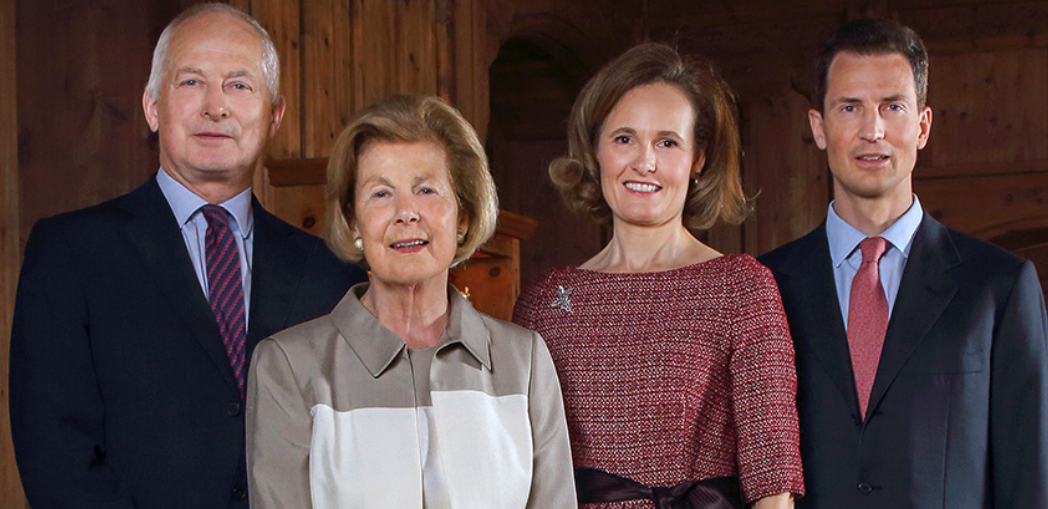


Tutaj wchodzi już kwestie konotacji rodzinnych oraz tytułarne aktualnego Księcia. Oficjalnie Henryk jest Wielkim Księciem Luksemburga oraz Księciem Nassau. Oczywiście pomniejszych tytułów hrabiowskich jest zdecydowanie więcej, lecz nie są one ważne w tejże kwestii. Rodowód Henryka też jest całkiem bogaty, gdyż jego dziadkowie i babcie zasiadali na tronach Danii, Belgii, Szwecji czy Bawarii. Jaką rolę odgrywa Wielki Książę w luksemburskim systemie politycznym? Nie jest to rola stricte reprezentacyjna, a ma ona większe prawa i przywileje. Luksemburski monarcha po pierwsze ma inicjatywę ustawodawczą, lecz parlament również może zaproponować mu ustawę, aby ta weszła pod obrady jako projekt książęcy. Dodatkowo Wielki Książę dysponuje prawem łaski, może wypowiadać wojny oraz podpisywać pokój, lecz musi mieć upoważnienie parlamentu, a ponadto podpisuje się on w imieniu całego księstwa pod umowami międzynarodowymi, ale zgodnie z zasadą każdy akt noszący podpis Wielkiego Księcia musi zostać wcześniej poddany pod obrady Rady rządu. W Luksemburgu panują też zasady co do obejmowania tronu, tak w każdej innej monarchii. Nowy władca musi mieć po pierwsze ukończone 18 lat, aby móc pełnoprawnie zasiąść na tronie i reprezentować Luksemburg na arenie międzynarodowej, a ostatnimi

czasy zmienił się również system dziedziczenia z agnacyjnej primogenitury na absolutną primogeniturę, gdzie najprościej tłumacząc, jest to system, w którym najstarszy (z rodu Nassau) bierze wszystko bez względu na płeć. Dlatego na ten moment następcą luksemburskiego tronu jest Wilhelm i jak dożyje momentu dziedziczenia, to weźmie on wszystkie tytuły, które są w rękach aktualnego Wielkiego Księcia. W przypadku dziedziczenia przez płeć żeńską tronu to część pomniejszych tytułów podlega prawu salickiemu, ale mowa tutaj o tytułach bardziej „papierowych” niż faktycznych.

Jeden z mniejszych, ale jeden z potężniejszych – Liechtenstein

Jedenaście gmin, dwa regiony i jedno księstwo, czyli Liechtenstein. Kraj wciśnięty pomiędzy Szwajcarię, a Austrię ze stolicą w Vaduz, gdzie rezyduje Książę Jan Adam II Liechtenstein. Kraj jest kolejnym potomkiem już wcześniej wspomnianego Świętego Cesarstwa Rzymskiego, kiedy to ród Liechtensteinów otrzymał ten skrawek ziemi w swe władztwo. Dlaczego w tytule wspominałem o tym, że to jedno z najmniejszych państw Europy jest jednym z potężniejszych? Chodzi oczywiście o uprawnienia Jana Adama II jako Księcia, które oprócz Watykanu są największe wśród europejskich monarchii. Można wręcz odnieść wrażenie, że pod względem politycznym czas tam dawno się już zatrzymał. Co prawda Liechtenstein jest monarchią dziedziczną, ale posiada ona również demokratyczny parlament i takie instrumenty demokratyczne jak referendum, dzięki któremu naród może poszerzać kompetencję Księcia. Tak też się stało w 2003 roku, kiedy obywatele tego mikro państwa zagłosowali za poszerzeniem praw monarchy, a w 2012 roku zagłosowali przeciw ograniczeniu praw weta książęcego.



Weto książęce jest jednym z najważniejszych mechanizmów ustrojowych Księstwa, co ewidentnie pokazuje ważną rolę monarchy w Liechtensteinie. Każda ustawa przechodząca przez jednoizbowy lokalny parlament w Vaduz musi mieć podpis Księcia. Co, jeśli władcy takowa się nie spodoba i nie złoży pod nią podpisu? Weto absolutne, a obok tego uprawnienia Książę może odwołać Landtag, stosować prawo łaski oraz mianować sędziów. Aktualny władca posiada również absolutny immunitet i nie może zostać postawiony w stan oskarżenia oraz ma inicjatywę ustawodawczą. Czy istnieją jakieś mechanizmy obrony przed monarchą w ramach systemu politycznego Liechtensteinu? Tak. Obywatele księstwa mogą złożyć wniosek o votum nieufności, co skutkuje rozpisaniem referendum. Oczywiście nie równa się to upadkowi monarchii (ponieważ do rozwiązania monarchii potrzebne jest osobne referendum, aczkolwiek poparcie dla monarchy jest zbyt duże, aby można się było takowego spodziewać) w tymże kraju, a jedynie przejście tytułu książęcego na kolejnego członka rodu Liechtenstein wedle ustawy sukcesyjnej, która w porównaniu do Luksemburga jest bardziej konserwatywna. W przeciwieństwie do Wielkiego Księstwa to w Liechtensteinie istnieje prawo, które warunkuje sukcesję ze względu na płeć, a więc tron i wszystkie tytuły są dziedziczone w linii męskiej (primogenitura męska). Ród Liechtensteinów nieprzerwanie od powstania niepodległego Księstwa zasiada na tronie tego alpejskiego skrawka ziemi i nie zanosi się, aby monarchia miała w najbliższym czasie upaść, a regent Jana Adama II, czyli jego najstarszy syn Alojzy bierze aktywny udział w kreowaniu lokalnej polityki, co również pokazuje siłę liechtensteińskiej monarchii.

Małe monarchie, wielkie poparcie

Luksemburg i Liechtenstein to dwie monarchie, w których nastroje antyksiążęce są na marginesie polityki wewnętrznej tychże krajów. Poparcie jest duże, a lokalni władcy wciąż uważani za spoiwa tych małych narodów. Nawet jeśli tak w Liechtensteinie władca ma całkiem szerokie uprawnienia, to właśnie demokratyczne mechanizmy pokazują najdobitniej poparcie dla rządów monarszych, a i w Luksemburgu nie szykuje się, aby kolokwialnie rzecz ujmując „Monarchia miała spaść z rowerka”.

Błażej Węgrzyn



Habsburski los

Igor Dzedzic

Lubimy zapominać o naszych korzeniach. Coraz mniej przypominamy wielkie i trwałe dęby, a coraz bardziej dmuchawce targane przez wzburzone wiatry naszej egzystencji.

A we wszystkim można znaleźć jakiś korzeń, źródło w którym zmaterializowała się dana idea. Dzięki świadomości przeszłości możemy uniknąć wielu manipulacji, którymi jesteśmy zewsząd bombar-

-dowani. Dajmy na to, idea Unii Europejskiej wcale nie powstała jako pierwsza w umysłach marksistów, chcących uczynić Europę tęczową. Fonte idei zjednoczonej Europy leży w Wiedniu, centrum wielonarodowego Imperium Austro-Węgier. Również Polacy, zwłaszcza w Grodzie Kraka, zachowali do dziś swoje piękne wspomnienia związane z Habsburgami.



Sentyment do cesarza Franciszka Józefa I (1830-1916) pozostaje nienaruszony od przeszło wieku. Na sztyldach krakowskich knajp i restauracji możemy odnaleźć wizerunek cesarza. Do niedawna znajdował się nawet na etykiecie jednej z marek produkujących wodę mineralną, dopóki ta nie postawiła na „bardziej neutralne oblicze produktu”. Rządy Habsburgów zakończyła I Wojna Światowa. Następca Franciszka Józefa, pomimo przekształcenia Austro-Węgier w państwo federacyjne w październiku 1918 roku, był zmuszony do zamknięcia drzwi w tym wielonarodowym teatrze. Dokładnie tego samego dnia, który upamiętniamy obchodząc Święto Niepodległości. Oczywiście można w tym miejscu

przytaczać dalsze koleje życia tego cesarza, jednak bardziej zasadne wydaje się pochylenie nad historią tych członków rodu, którzy nam towarzyszą, choć nie przychodzi nam to nawet do głowy. Inspirując się utworem Jacka Kaczmarskiego Nasza klasa, spójrzmy, jak potoczyły się losy Habsburgów.

Ucieczka i powrót

Powojenna zawierucha doprowadziła do upadku wielu monarchii i konieczności emigracji ich przedstawicieli. Właśnie taki los spotkał syna ostatniego cesarza – Ottona von Habsburga.

Pretendował on do tronu Austrii, Węgier i Czech od roku 1922. Z pretensji do czeskiej i węgierskiej korony nie zrezygnował aż do śmierci. W młodości rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Leuven w Belgii i to właśnie z tym krajem wiązał swoją przyszłość. Jednakże sytuacja diametralnie zmieniła się w roku 1933, kiedy to dochodzący do władzy Adolf Hitler wystawił za całym rodem Habsburgów, w tym również Ottonem, list gończy. Głowa Domu Habsbursko-Lotaryńskiego postanowiła emigrować do Paryża wraz z rodziną. W czasie II wojny światowej Otton przebywał w Londynie.

Jego obecności na wyspach brytyjskich ostatecznie kres postawił rok 1966, kiedy to w zamian za zrzeczenie się pretensji do tronu austriackiego, zyskał prawo powrotu do tego kraju. Ochoczo zaangażował się w bieżące życie polityczne, nie zapominając jednak o swoich korzeniach. W 1973 roku jako jedyny potomek Piastów i Jagiellonów przybył do Krakowa na powtórny pogrzeb Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki. Można więc powiedzieć, że po kilku dekadach Habsburgowie wrócili w miejsce, gdzie byli tak cenieni.

Ale oddziaływał on głównie na rzeczywistość austriacką i zachodnioeuropejską. Był jednym z współtwórców i orędowników idei Paneuropy, czyli Zjednoczenia Europejskiego. W tym miejscu gołym okiem widać, że Habsburgowie nawet w drugiej połowie XX wieku wywierali istotny wpływ na prądy intelektualne dotyczące przyszłości Europy. Z tymi ideami na ustach, Otton przez 20 lat (1979-1999) był eurodeputowanym z ramienia Austriackiej Partii Ludowej (OVP). Tytułu głowy Domu Habsbursko-Lotaryńskiego zrzekł się w roku 2007, zmarł zaś 4 lata później. Jego syn, urodzony w 1961 roku Karol Habsburg-Lothringen, w Austrii znany był już z zupełnie innych powodów. W latach 1992-1993 prowadził popularny w tamtych latach teleturniej Who is who w austriackiej telewizji ORF. Pod koniec ostatniej dekady drugiego tysiąclecia poszedł w ślady swojego ojca i został eurodeputowanym, tak jak i on z ramienia OVP. Mandat sprawował w latach 1996-1999, zaś w 2007 roku z rąk ojca przejął tytuł głowy domu Habsbursko-Lotaryńskiego.



Karol Habsburg- Lothringen poszczycić się może trójką dzieci – Eleonorą (ur. 1994 r.), Ferdynandem Zvonimirem (ur. 1997) oraz Glorią (ur. 1999 r.). Najstarsza córka ma już za sobą karierę w branży modelingu i projektowaniu biżuterii.

Żywieckie perypetie

Nasza podróż zakończy się najbliżej, jak tylko się da. W Śląskim mieście Żywiec, gdzie w latach 80. XIX wieku osiadł Karol Stefan Habsburg, syn arcyksięcia Karola Ferdynanda Habsburga (był zatem bardzo blisko spokrewniony z główną linią Habsburgów). Wraz z posiadłością odziedziczył także znajdujący się w niej arcyksiążęcy browar. Można więc powiedzieć, że Habsburgowie mogą wyskoczyć u nas nawet z lodówki.

Jednak wkład tego księcia nie ograniczał się do zasług w dziedzinie warzenia piwa. Mógł się on poszczycić renomą w polskim środowisku konserwatywno-monarchistycznym. W czasie I wojny światowej jego kandydatura na króla Polski był poważnie rozważana przez państwa Trójprzymierza. Miało to swoje uzasadnienie, bowiem był to pierwszy przedstawiciel tego rodu, który biegle władał polską mową.

Mimo wszystko to część z szóstki jego dzieci osobiście stawiała czoła losom o wiele burzliwszym, niż te z czasów Wielkiej Wojny.

Szlaki najstarszego syna, Karola Olbrachta Austriackiego, naznaczyła wojenna tułaczka. Najpierw służył w Armii Cesarsko-Królewskiej. Następnie w szeregach armii polskiej walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, gdzie dowodził obronie Twierdzy Grudziądz. Pomimo jego zasług sanacyjna władza w 1939 roku nie dopuściła go do Wojska Polskiego. Pozostał więc w swojej cieszyńskiej posiadłości. Lecz nie na długo. Niespełna rok później został aresztowany i uwięziony w swoim zamku przez okupantów. W dodatku był często przewożony na przesłuchania



do Krakowa, do siedziby Gestapo przy ul. Pomorskiej. Poddawano go tam licznym i dotkliwym torturom. Nie dość, że nigdy nie odzyskał pełni sił, to jeszcze utracił swój cieszyński majątek. Życie powojenne w ciężkim stanie zdrowia przywitał w Krakowie, został jednak szybko przeniesiony do Szwecji przez żonę i dzieci. Dwójka jego potomków – Karol Stefan i Maria Krystyna, pod nazwiskiem Altenburg, większość dorosłego życia spędziła w Sztokholmie, syn zmarł tamże w roku 2018. Natomiast córka w latach 90. postanowiła zawalczyć o odzyskanie polskiego obywatelstwa, co zakończyło się sukcesem w roku 1993. Do śmierci w 2012 roku mieszkała w Żywcu. Młodszy brat Karola Stefana, Leon Karol (1893-1939), walczył w okolicach Ciechanowa w 11. pułku Ułanów Legionowych.



Jego syn Leon Stefan Habsburg ostatecznie zamknął tę linię dynastii, umierając w roku 2020. Jednak o wiele barwniej przedstawia się historia najmłodszego brata – Wilhelma Habsburga (1895-1948). Tak samo jak jego starsze rodzeństwo walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, lecz clue jego losów stanowi II wojna światowa. W przeciwieństwie do reszty rodziny jednoznacznie opowiedział się on po stronie nazistów. Został skierowany na ziemie ukraińskie, gdzie werbował agentów do służby wywiadowczej. Ważnym dla niego epizodem była czynna pomoc nacjonalistom z OUN. Jednak w przeciwieństwie do Karola Olbrachta nie udało mu się uciec po upadku III Rzeszy. Został aresztowany w Wiedniu w 1947 roku przez radziecki Główny Zarząd Wywiadowczy (GRU) i skazany na 25 lat więzienia. Końca wyroku nie dożył, bowiem już po roku zmarł za kratami (rzekomo na gruźlicę).

W niezwykle wartki i interesujący sposób jego biografię wyłożył historyk Timothy Snyder w publikacji *Czerwony książę*. Może się wydawać, że dynastia, która przez kilka wieków dyktowała warunki na europejskiej scenie dziejów, została zmieciona przez wiatr historii. Jest to jednak wyłącznie złudzenie. W tragiczny sposób brali oni udział w wydarzeniach II wojny światowej. Ale i po tych straszliwych sześciu latach, w warunkach zimnowojennej rzeczywistości, kreowali myśl polityczną II połowy XX wieku. Do dziś możemy ich zauważyć w rozrywce czy showbusinessie. Tak więc i Europa może pójść za słowami Galicyjskiego Sejmu Krajowego z 10 grudnia 1866r., który to powiedział: *Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy*.

Igor Dzedzic

Relikty przyszłości znów na salonach



Bartłomiej Pychowski

XX

wiek zapisał się na kartach historii jako okres wielkich przemian społecznych, technologicznych oraz przede

wszystkim politycznych. Okazało się, że te europejskie monarchie nie są monolitem, który przetrwa wszystkie burze. Tak jak wichura wrywała drzewa z korzeniami, tak zmiany polityczno-społeczne zburzyły fundament, na którym osadzona była rola monarchów. Wydawać by się mogło, iż transformacja monarchii w republikę jest wyrokiem skazującym dynastie na zostanie reliktem przeszłości i drastyczną marginalizację ich wpływów, lecz tak się nie stało.

Najbliższa sercom wielu Krakusów Cesarsko-Królewska Monarchia chyliła się ku upadkowi od śmierci Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa aż do podpisania rozejmu z państwami ententy 11 listopada 1918. Cesarz Karol I wyzwolił poddanych Austro-Węgier od przysięgi wierności, co jednak nie jest jednoznaczne z abdykacją, gdyż nie zamierzał zrzec się praw do powrotu na tron, jeśli byłaby taka wola obywateli. Stworzyło to niebezpieczny pretekst dla nowo utworzonego rządu austriackiego, który musiał zostać rozwiązany poprzez internowanie lub wygnania z kraju, na co się ostatecznie zdecydowano. Austriacki parlament uchwalił "prawo habsburskie" które było



gwarantem bezpieczeństwa wewnętrznego republiki kosztem dynastii habsburskiej. W jej zapisach można było znaleźć wygnanie wszystkich Habsburgów z Austrii z możliwością powrotu wyłącznie po wyrzeczeniu się roszczeń do władzy w Austrii. Nie dotyczyło to rzecz jasna samego ex kaisera Karola, który dożyłotnio stał się Persona Non Grata w Wiedniu. Prawo habsburskie kwestie majątku dynastycznego rozwiązało przejęciem na rzecz skarbu państwa nieruchomości oraz funduszy rodzinnych w bankowości. Wisienką na torcie tego dokumentu było zrównanie wszystkich obywateli poprzez zniesienie stanu szlacheckiego i w taki oto sposób Von Habsburgowie stali się zwykłymi Habsburgami.

Pozbawiona ojczyzny rodzina pod wodzą Karola rozpoczęła swoją tułaczkę po Europie, czekając na kolejne próby restauracji dynastii na Węgrzech. Dwukrotne próby spełzły one na niczym i Karol von Habsburg Lothringen został zesłany na Maderę, by zapobiec kolejnej próbie przejęcia władzy. Tam też zmarł w wieku zaledwie 34 lat. Co ciekawe Karol Habsburg jest błogosławionym Kościoła Katolickiego za jego działania na rzecz zakończenia Wielkiej Wojny oraz krzewienie chrześcijańskich wartości społecznych. Rolę głowy rodziny przejął po nim Otto von Habsburg, który cieszył się sporą popularnością wśród byłych poddanych w swojej ojczyźnie. Po Anschlussie Austrii stał się on wrogiem publicznym III Rzeszy, a rojaliści habsburscy tworzący ruch oporu przeciwko uznali Otto za nieoficjalnego przywódcę. Zaaranżowali oni ucieczkę dla austriackich Żydów przed nazistowskimi prześladowaniami i wielu z nich skończyło przez to w obozie Dachau. Niewątpliwą zasługą głowy rodziny Habsburgów było wywarcie wpływu na alianckie dowództwo mające na celu ograniczenie bombardowań austriackich przez amerykańskie lotnictwo pod koniec wojny. Dzięki temu lobbingsowi możemy dzisiaj odwiedzać nienaruszony przez wojnę Wiedeń czy Salzburg w stanie taki samym, w jakim sam Franciszek Józef mógł je odwiedzać. Po wojnie Otto von Habsburg pragnął powrócić do ojczyzny, przy czym zgodnie z "habsburskim" prawem wyrzekł się tytułów tradycyjnie mu przypadających jako głowie Habsburgów oraz zadeklarował się jako lojalny obywatela republiki. Spowodowało to kryzys polityczny w powojennej Austrii, ponieważ socjaliści z SPÖ za żadne skarby nie chcieli zezwolić na powrót pretendenta do tronu do kraju. Sytuacja zmieniła się dopiero w 1966, gdy wybory wygrała partia ludowa i Otto otrzymał paszport uprawniający go do powrotu do Austrii po 48 latach.

Jednak nie spoczął on na laurach i dalej rozwijał swoją działalność polityczną na rzecz zjednoczonej Europy. Został on prezydentem Międzynarodowej Unii Paneuropejskiej. Bazowała ona na idei współpracy krajów europejskich oraz na zadeklarowanym antykomunizmie i wartościach liberalnych. Członkami Unii Paneuropejskiej byli min: Konrad Adenauer, Charles de Gaulle czy Georges Pompidou. Najstynniejszą akcją tej organizacji był zorganizowany przez Otto paneuropejski piknik roku 1989, czyli otwarciu austriackiej granicy z Węgrami i innymi kraju bloku wschodniego. W wyniku tego przedsięwzięcia setki uchodźców zza żelaznej kurtyny mogło uciec na zachód z upadających wówczas państw komunistycznych. Wydarzenie to było jednym z kamieni milowych, które przyczyniły się do upadku żelaznej kurtyny i bloku sowieckiego. Otto przez 20 lat do roku 1999 był członkiem Parlamentu Europejskiego z list bawarskiego CSU i powiązał się z EPP. Jako europarlamentarzysta zabiegał on o poparcie dla akcesji byłych krajów monarchii habsburskiej takich jak Czechy, Węgry i Chorwacja. Otto von Habsburg zmarł w 2011 w wieku 98 lat i na jego trumnie obok flagi państwowej Austrii znalazła się także czarno żółta flaga monarchii habsburskiej. Jego syn Karl von Habsburg również grał czynną rolę w polityce. Tak jak jego ojciec był zaangażowany w działania w Unii Paneuropejskiej i osobiście prowadził konwój z pomocą humanitarną do Wilna w 1990, gdy rozpadający się wówczas ZSRR ogłosił blokadę ekonomiczną swojej republiki w związku z deklaracją niepodległości Litwy. Rok później, gdy w wyniku rozpadu Jugosławii doszło do ciężkich walk w regionie Dubrownika, znów zorganizował pomoc

międzynarodową dla cywilnej populacji. Również jak Otto, Karl także zasiadał w europarlamencie z listy ÖVP jednak w wyniku skandalu w związku z finansowaniem jego kampanii wyborczej przez organizację, w której zarządzie się znajdował, nie wystartował w kolejnych wyborach. W 2008 został Prezesem Niebieskiej Tarczy- czyli organizacji międzynarodowej zajmującej się ochroną miejsc kultury i dziedzictwa narodowego. Karl po wybuchu w bejruckim porcie w 2020 skoordynował akcje pomocy humanitarnej oraz rekonstrukcji zniszczonej stolicy Libanu. Tak jak widać upadek monarchy z piedestału, nie oznacza końca kariery rodziny. Patrząc na Habsburgów Lotaryńskich rodzinną sławę wcale się nie zakończyła.

Kolejnym krajem, który też był członkiem państw centralnych a również monarchia w nim upadła była Bułgaria. Rządziła tam dynastia Saxe-Coburg Gotha, czyli ta sama co w Wielkiej Brytanii tylko król Jerzy V zmienił nazwę w trakcie wojny na Windsorów. Sami władcy wzorem monarchów rosyjskich używali tytułu carów. Wizja Cara Ferdynanda o zjednoczeniu Bałkan pod jego berłem nie wypaliła (wszystko by się udało, gdyby nie te wścibskie Trójporozumienie wraz z Serbią) i w wyniku traktatu pokojowego stracili oni część terytoriów w Dobrudży. Po Ferdynandzie Carem został Borys, który wprowadził jako ustrój mix klasycznej monarchii z juntą wojskową. Sytuacja polityczna była wówczas kompletnym chaosem i co chwilę dochodziło do zamachów stanów rywalizujących ze sobą partii i stronnictw. Państwo bułgarskie było słabe i dołączyło do Osi z nadzieją na odzyskanie honoru oraz terenów no i też kurde nic z tego nie wyszło. Armia źle spisywała się w walkach a dywizja pancerna tworzona całą wojnę z niemieckich czołgów ostatecznie posłużyła do walki z głównym sponsorem ich wyposażenia w 1944 po zmianie stron konfliktu. Do tego czasu car Borys zmarł a władzę odziedziczył 6 letni Symeon a w praktyce rządy sprawowali regenci do komunistycznego zamachu stanu w 1944.

Regenci zostali poddani egzekucji a carewicz znajdował się w areszcie domowym do 1946 gdy w przeprowadzonym w kraju referendum obalono monarchie w Bułgarii. Na drugi dzień po ogłoszeniu wyników Symeon z rodziną wyjechali z Bułgarii, nie dokonując formalnej abdykacji, a władza dokonała nacjonalizacji majątku. Francisco Franco udzielił im azylu w Hiszpanii, gdzie również car odebrał edukację z zakresu prawa i nauk politycznych. Po osiągnięciu pełnoletności Symeon napisał odezwę do Bułgarów o objęciu tytułu cara oraz wierności konstytucji Tarnowskiej obalonej przez komunistów. Symeon edukował się także w USA pod fałszywym nazwiskiem w Valley Forge Military Academy, gdzie uzyskał stopień porucznika. Przez kilkanaście lat pełnił wysokie funkcje w hiszpańskich koncernach aż do 1996, gdy po raz pierwszy od pół wieku powrócił do Bułgarii. Sąd konstytucyjny uznał niezgodne z konstytucją ustawę o konfiskacie majątku Saxe-Coburg-Gothów. Rodzina odzyskała szereg pałaców i dworków. Ostatnio państwo Bułgarskie po raz kolejny raz w sądzie przegrało sprawę o własność rezydencji w Carskiej Bystricy, która przeszła na własność Symeona. On zaś po powrocie do ojczyzny zajął się karierą polityczną. Założył on w 2001 partię „Narodowy Ruch Symeona Drugiego” i odniósł on oszałamiający sukces zdobywając najwyższe poparcie w wyborach oraz połowę mandatów w Zgromadzeniu Narodowym. W ten oto sposób był Car Symeon II stał się premierem Symeonem Saksoburgogotskim. Jest on pierwszym zdetronizowanym monarchą, który wrócił do władzy w swoim kraju w warunkach republikańskiego systemu rządów. Za jego rządu Bułgaria dołączyła do NATO. W kolejnych wyborach jego partia zaliczyła spadek w poparciu zdobywając 20% głosów, ale wchodząc do zwycięskiej koalicji, ale Symeon przestał sprawować tę funkcję premiera.

Ostatecznym ciosem dla jego ruchu politycznego były wybory z 2009, gdy partia nie przekroczyła progu wyborczego, a on sam zawiesił swoją działalność w bułgarskiej polityce. Rodzina Saksoburgogotska w dużym stopniu poddała się integracji hiszpańskiej kultury ze względu na wychowanie się tam i założenie rodzin z Hiszpanami sądząc zresztą słusznie, że monarchia bułgarska już nie powróci do łask. Komuniści być może dali Symeonowi niepowtarzalną szansę na stworzenie najbardziej spektakularnej kariery politycznej: Obalony car wraca z wygnania i przejmuje władzę w państwie oraz odzyskuje zagrabiony rodzinny majątek. Symeon powrócił na salony i to w jakim stylu!

Kierując się z Bułgarii 500 kilometrów na zachód, trafimy do drugiego najmłodszego kraju Europy, czyli Czarnogóry. Pewnie czytając to, zastanawiasz się co ma jakiś 15-letni postjugosłowiański kraj do tematu dynastii monarszych w obecnej polityce? Tak się składa, że gdy w XX wieku cały świat obraział się na monarchów, tak w XXI pierwszym czarnogórcy zmienili ten trend. Dynastia Petrović-Njegoš rządziła terenami Czarnogóry od końca XVII wieku do 1918. Z tą ostatnią datą to jest dosyć przykra historia dla Petrovićów, bo mimo że Czarnogóra wraz z bliźniaczą Serbią przystąpiły do I wojny światowej i były po stronie zwycięskiej to przegrali. W wyniku konferencji pokojowych Serbia przejęła tereny zamieszkanie Słowian południowych od „wiedźmy Austrii”. W skład nowego państwa weszły tereny Chorwacji, Bośni, Słowenii, ale także Czarnogóry. Zagrywka ze strony Serbii i Karadziordziewiciów, że doprowadziła do aneksji swojego sojusznika i detronizacji Petrowiów, ale cóż żyje się dalej. Wraz z aneksją królestwa Czarnogóry rodzina Petrowiów z Nikołą I wyemigrowała do Francji. Nikola, mimo bycia dziadkiem monarchy jugosłowiańskiego, nie uznaje jego władzy nad



Czarnogórą, a jego następcy tułali się po Europie przez 90 lat. Czarnogóra trzymała się Serbii, nawet gdy wszystkie państwa bałkańskie po rozpadzie walczyły o niepodległość w latach 90 tych aż do 2006 roku, gdy w referendum czarnogórcy zagłosowali za niepodległością i przeprowadzili secesję od władz w Belgradzie. Przypadło to na okres sprawowania tytułu głowy rodziny Petrowiów przez księcia koronnego Nicholas, który przejął pieczę nad nim w 1986. Czarnogóra chce stworzyć własną podmiotowość i kulturę, odwołując się do Królestwa Czarnogóry, które przestało istnieć na rzecz Jugosławii. Oficjalnie potępiono detronizację monarchy Petrowiów przez parlament krajowy. Nicholas Petrowić aktywnie



wspierał organizację referenda i wyraził zgodę na powrót do ojczyzny, jeśli taka byłaby wola obywateli. W 2010 czarnogórski rząd zaofertował Nikoli pensję w wysokości wynagrodzenia prezydenta oraz zwrot rezydencji przejętych przez skarb państwa. Książę koronny jednak odrzucił tę propozycję licząc na hojniejsze warunki ze strony rządów, na co się ostatecznie zgodzili. W życie weszła ustawa o statusie rodziny Petrović-Njegoš i ich potomków. Ostateczna forma zawierała poprzednie propozycje wzbogacone o odzyskanie pałacu królewskiego oraz zostanie specjalnym reprezentantem czarnogórskiego rządu i zapłacenia ponad 4 miliony euro rekompensaty za stracony w 1918 majątek. Na mocy tej legislatury powołano również Fundację Petrowiciów, która zajmuje się krzewieniem kultury i tradycji czarnogórskiej w sferze publicznej oraz międzynarodowej. Dotowana jest z budżetu rządu a na jej czele musi stać głowa byłej dynastii królewskiej w linii męskiej. Jak widać, sytuacja Petrowiciów zmieniła się nie do poznania, z mało znaczącej obalonej rodziny królewskiej do znów jednej z najbardziej wpływowych familii w kraju.

Jak widać dynastie nie muszą wcale być restaurowane, by wrócić do łask w życiu politycznym i na nowo przeżyć swoją młodość.

Bartłomiej Pychowski



Kon!eksty

miesięcznik Koła Naukowego Publicystyki Politycznej UJ

Redaktor naczelny: Igor Dzedzic

Zastępca redaktora naczelnego: Błażej Węgrzyn

Redakcja numeru: Sabina Długosz, Igor Dzedzic, Maciej Flis-Flisiński, Kacper Hetmańczyk, Gabriela Kołodziej Bartłomiej Pychowski, Aleksandra Rogalińska, Dawid Szczyrbowski, Joachim Stelmach, Błażej Węgrzyn

Korekta: Gabriela Kołodziej, Joachim Stelmach, Maria Świgost, Aleksandra Trzyszczyk

Opracowanie graficzne: Aleksandra Rogalińska